Nr. 47. Kraków, dnia 27 Lutego — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Składnego w Sukiennicach, — Handel Składnego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 16 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (w 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi **za marzec**:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** c.

***Kraków,* 26 lutego.**

Modą się stało uderzać na Polaków i czynić ich odpowiedzialnymi za wszystko, co się nie podoba Prusakom lub Rosyanom. Niedorzeczne bismarkowskie *cherchez le Polonais* rychło znalazło wstęp do słownika politycznego pruskich i rosyjskich dzienników, i z lubością bywa powtarzane i na wszelki możliwy sposób wyzyskiwane. Publicyści rosyjscy i niemieccy łamią sobie głowy nad wyszukiwaniem nowych środków już nietylko ucisku, ale wręcz wytępienia narodu polskiego, a do tego brzydkiego chóru, urągającego wszelkiej cywilizacyi i ludzkości, nie wstydził się nawet przyłączyć jeden z filozofów niemieckich. Ton tych wszystkich napaści jest tak namiętny, gwałtowny, świadczy o tak niepohamowanej złości i nienawiści, że gdyby jakiś przyszły dziejopis miał tylko te źródła w ręku, musiałby pomyśleć, iż działo się to w chwili, w której Polacy jakiemiś czy to aktami gwałtu, czy podziemnemi knowaniami zagrażali samej egzystencyi mocarstw rozbiorowych i tem obudzili swą nienawiść. Tymczasem wręcz przeciwnie, dzieje się to w chwili, kiedy Polacy są spokojni i cisi jak nigdy może przedtem, kiedy w licznych procesach rewolucyonistów w Rosyi i Niemczech o Polakach i wzmianki nie ma — w chwili, kiedyśmy oddani wyłącznie pokojowej pracy na wszelkich polach cywilizacyjnego życia, i kiedy w s z ę d z i e zajmujemy tylko obronne stanowisko. Wszędzie — bo nawet i w Austryi tylu mamy nieprzyjaciół nietylko w obozie otwarcie nam przeciwnym, ale i wśród naszych mniemanych sprzymierzeńców, że i tutaj działanie Polaków przeważnie jest obronnem.

Ostatnimi dniami z trzech znowu stron odezwały się głosy nieprzyjazne: minister Gossler w parlamencie niemieckim, rząd rosyjski przez swój organ belgijski, za pomocą którego często do Europy przemawia, nakoniec wiedeńska *N. fr. Presse.*

Minister Gossler twierdził, iż ma dowody na to, że myśl oderwania polskich części Prus i to „gwałtownego oderwania“ *(gewaltsame Losreissung)* — nie znikła jeszcze z pośród polskiego duchowieństwa — i dodał: „Wszak cały udział dawnego W. Ks. Poznańskiego w walce kulturnej ma powód w stanowisku zajmowanem przez duchowieństwo wobec narodowej polskiej kwestyi.“ Co do owych mniemanych „dowodów“ — to istotnie wartoby je raz ujrzeć. Myśl „gwałtownego oderwania“ Wielkopolski od Prus, wobec dzisiejszej potęgi niemieckiej, ich siły zbrojnej, liczebnej naszej słabości w Księstwie i wobec całej konstelacyi politycznej od czasów Sedanu, byłaby czemś tak monstrualnie szalonem, że wydaje nam się wprost niemożliwem, ażeby ktokolwiek, a zwłaszcza który z duchownych myśl taką powziął, i żeby na to być mogły nawet dowody. Zapewne będą to „berychty“ jakiegoś Polenfressera — który za ich pomocą chciał się dorobić orderu, awansu a choćby tylko gratyfikacyi. Ale wręcz h i s t o r y c z n y m f a ł s z e m jest, co mówi Gossler o walce kulturnej — co już zresztą i Bismarck powtórzył ze znaną właściwą sobie „odwagą“, z jaką fałszuje fakta. Bolesne to dla nas przypomnienia, ale pominąć je trudno. Czyż w Berlinie nie wiedzą, jak postępował kard. Ledochowski w pierwszych latach swych rządów archidyecezyą? Czyż zapomniano, że zakazywał śpiewów narodowych i patryotycznych w kościołach, że kazał w jednym kościele zdjąć orła polskiego, jako świeckie godło, że zakazał duchownym należeć do Towarzystw oświaty ludu, zakazał im brać udział w akcyi wyborczej, że jeździł do Wersalu z adresem wierności do świeżo kreowanego cesarza niemieckiego? Mógłże rząd pruski życzyć sobie lepszego arcybiskupa? I czy właśnie rozum stanu nie nakazywał przywiązać go do rządu wszelkiemi możliwemi węzłami? Zamiast tego rząd rozpoczął tak zwaną walkę kulturną, tem samem zmusił całe duchowieństwo z arcybiskupem na czele do zajęcia odpornego, opozycyjnego stanowiska, a że równocześnie z „walką kulturną“ rozpoczął gwałtowniejsze niż kiedykolwiek prześladowanie języka i narodowości polskiej, przeto zagrożone przezeń żywioły: religijny i narodowy bardzo naturalnie musiały się zsolidaryzować w obronnej akcyi. Taki był przebieg tych spraw — i zaprawdę niepospolitej trzeba bezczelności, aby dziś mówić, że kulturna walka była skutkiem rewolucyjnych dążeń kleru polskiego!

W chwili, gdy Gossler w parlamencie czynił Polaków odpowiedzialnymi za niepopełnione winy — rozchodził się po świecie artykuł *Nord'a,* dający Austryi mądre rady z powodu uroczystości śś. Cyrylla i Metodego, głównie ze względu na Polaków. Artykułu tego nie mamy — ale mamy przed sobą niezrównaną jego parafrazę w „liberalnej“ *N. fr. Presse.* Organ centralistyczny zgadza się w zupełności na wywody organu rosyjskiego. Uroczystość welehradzka ma według niego znaczenie czysto polityczne i narodowe a nie religijne. Jest ona wynikiem polskich agitacyj. Polacy wyzyskują to święto dla demonstracyi przeciw Rosyi, a tem samem jedynemu państwu, w którem mają swobodne narodowe życie, przysparzają trudności i kłopotów. Rosya prawosławna nie może obojętnie patrzeć na zbliżenie się i skonsolidowanie katolickich Sławian, szczególniej, gdy między nimi są Polacy. Austrya tedy zdaniem *N. fr. Presse* nie powinna na to zezwalać w interesie swych stosunków z Rosyą. I w Berlinie i w Peterskurgu starają się teraz o to, żeby się chronić od „manewrów polskich“ — stosunek Austryi do obu tych mocarstw nakazuje ministrom austryackim pamiętać zawsze o tem stanowisku Berlina i Petersburga wobec Polaków.

Czyż potrzeba tu odpowiedzi? Pismo a u s t r y a c k i e wzywa rząd austryacki, żeby w sprawach w e w n ę t r z n y c h postępował stosownie do kaprysów Berlina i Petersburga. Pismo l i b e r a l n e stawia Austryi za wzór rząd despotyczny z jednej, a tak widocznie niekonstytucyjny jak pruski z drugiej strony. Pismo, pozujące zawsze na to, iż reprezentuje interesy c y w i l i z a c y j n e, w duchowej walce między prawosławiem a katolicyzmem, staje po stronie prawosławia! Ale gdzie chodzi o zaczepkę przeciw Polakom, tam interesy austryackie schodzą na ostatni plan, liberalizm idzie do składu rupieci, a cywilizacyę rzuca się do śmietnika — tam jest jedno i tylko jedno: nienawiść, która nie gardzi denuncyacyą, fałszem, podżeganiem; tam uchodzi nawet wypowiedzieć bez zająknienia takie kłamstwo, jak n. p. że Polacy umieli skłonić świeckich Rusinów do wystąpienia z ruskiego komitetu welehradzkiej uroczystości — kiedy sama *N. fr. Presse* pisała, że powodem rozterek w tym komitecie był artykuł *Ruskiego Syonu,* redagowanego wyłącznie przez Rusinów, z którym Polacy nic nie mają wspólnego, a jak się teraz okazuje, c a ł a ta wiadomość o wystąpieniu świeckich członków komitetu jest baśnią!

Kolej Północna ces. Ferdynanda.

XI.

(Dr. L.) Sprawa przywileju kolei Północnej ces. Ferdynanda ma to do siebie, że od chwili pojawienia się na porządku dziennym dyskusyi publicznej w wysokim stopniu zajęła umysły najszerszych kół ludności i że wskutek tego wszelkie usiłowania podjęte w celu załatwienia jej w drodze pozaparlamentarnej spełzły na niczem i mimo wszelkiego uprzedzenia wypadnie przystąpić do jej konstytucyjnego traktowania. Wiadomo powszechnie, jak w pismach półurzędowych rozgłaszano, że rząd do przedłużenia przywileju nie potrzebuje przyzwolenia ciał ustawodawczych, jak petycyę krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej i galic. Towarzystwa gospodarskiego a wreszcie znany wniosek posła Merunowicza pogrzebano w komisyach sejmowych, jak na interpelacye, zgłaszane kilkakrotnie w Izbie poselskiej Rady państwa, wymijające udzielano odpowiedzi, jak dopiero z komunikatów dyrekcyi kolei Północnej dowiedziano się o zawarciu ugody z marca r. z., słowem dotychczasowy przebieg tej sprawy był takim, że pomyślnego jej rozwiązania trudno się było spodziewać. Skonstatować tu też musimy, że wszelkie czynniki powołane do współdziałania przy załatwieniu tej sprawy odznaczyły się szczególniejszą niezręcznością i że wszystko złożyło się na to, aby stworzyć sytuacyę trudną i doprowadzić do takiego zamięszania pojęć, jakiego dotychczas nie bywało.

W pierwszej linii zależy naturalnie na uzyskaniu odnowienia koncesyi Towarzystwu akcyjnemu kolei Północnej, bo pobierając przez lat 50 dywidendy, dochodzące nieraz do 19 prc., pragnie zapewnić sobie eksploatacyę tak intratnego przedsiębiorstwa na czas ile możności najdłuższy. Wprawdzie wobec praktykowanej teraz stopy procentowej żądanie zapewnienia zysku przeszło 10 prc. od kapitału włożonego i to uczynione przez Towarzystwo akcyjne, którego przywilej jest już na schyłku, wydać się musi jaskrawą anomalią, lecz ze stanowiska Towarzystwa kolejowego, któremu przez tyle lat wiele uchodziło, jest żądanie pozwolenia do dalszej eksploatacyi ludności zrozumiałem. Że zaś dotychczas kolei Północnej niejedno uchodziło, co nawet sprzeciwia się przepisom policyi bezpieczeństwa, na to mamy dowody w streszczonym w poprzedzających artykułach naszych memoryale Towarzystwa przemysłowego w Biały-Bielsku, gdzie wykazano, że na dworcu w Bielsku mimo ruchu przewozowego nie ma dostatecznej ilości szyn ubocznych i że wskutek tego wyładowywanie wagonów odbywa się częstokroć z szyn przeznaczonych do przesuwania pociągów *(Rangirgeleise),* co pociąga za sobą niebezpieczeństwo dla życia i mienia i jest w regulaminie policyjnym surowo wzbronionem. Kupcy i przemysłowcy z Biały-Bielska użalali się kilkakrotnie na takie pomijanie przepisów policyi bezpieczeństwa do władz rządowych, lecz żażalenia ich pozostawały bez skutku. Podobnie użalano się nieraz ze strony kupiectwa, że towary z wagonów lub magazynów a pakunki podróżnych z sal poczekalnych bywają wykradane, a Towarzystwo kolejowe wzbrania się wypłacić stosowne odszkodowanie, lecz zwodząc poszkodowanych jakiemiś dochodzeniami i przewlekłą korespondencyą usiłuje ich tym sposobem zniewolić do zrzeczenia się pretensyi lub prowadzenia zawiłego procesu.

Znane są również z obrad ankiety taryfowej liczne skargi na wysokość i nierówność taryf przewozowych i cen jazdy, na przewlekłą manipulacyę przy nadawaniu i odbiorze przesyłek, na przeróżne opłaty pobierane pod najróżnorodniejszymi tytułami, na dopłaty żądane po upływie kilku lat po odstawieniu towaru tak, że odbiorca nigdy dokładnie naprzód obliczyć nie zdoła, ile go transport zamówionego towaru będzie właściwie kosztować. Wiadomo też powszechnie, że szczupła garstka spekulantów, mających stosunki z dyrekcyą, korzystała z rozlicznych refakcyj i zniżek, wyłącznie na ich rzecz ustanowionych, ile że z góry przewidzieć było można, że rzeczywisty konsument lub przeciętny kupiec takich ilości np. 100.000 cetnarów metrycznych soli w ciągu roku nie zdoła sprowadzić i że przeto przyzwolenie takiej samej zniżki dla każdego, który rocznie taką ilość do przewozu nada, zakrawa chyba na szyderstwo.

Na te i na wiele innych braków i nieprawidłowości użalano się przez dziesiątki lat do ministerstwa handlu, do generalnej inspekcyi kolei żelaznych, do przeróżnych władz niższych; a wszystkie te skargi de regula skutku nie miały ponieważ kolej Północna powołując się na niby nieograniczony przywilej z r. 1836 potrafiła się zawsze wykręcić lub zbyć żądanie jaką drobnostką.

Kto w ten sposób przez dziesiątki lat gospodarował i niepomierne ztąd ciągnął korzyści, temu zależeć musi na uratowaniu chociażby części tak cennej koncesyi i nie dziw, że nie szczędzi zabiegów i ofiar, aby się na dotychczasowem stanowisku utrzymać. (Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów,* 24 lutego.**

(:::) Onegdaj odbyło się posiedzenie lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, pod przewodnictwem dr. Bronisława Radziszewskiego, który zawiadomił, iż w Stanisławowie powstało „Koło nauczycielskie“, do którego przystąpili dyrektorowie i prawie wszyscy profesorowie tamtejszego gimnazyum i szkoły realnej. Do Towarzystwa przystąpiło nowych członków 45. Na porządku dziennym był odczyt prof. dr. L. Ćwiklińskiego „o najnowszych wykopaliskach w Olimpji“. Prelegent przedstawił rzecz swoją pod każdym względem zajmująco, a zgromadzenie podziękowało mu rzęsistemi oklaskami.

Młode to Towarzystwo bardzo szybko się rozwija, zawiązane bowiem w marcu z. r. liczy obecnie 448 członków. W skład jego wchodzi 25 członków, nie należących do stanu nauczycielskiego (5·57%), a 423 ze stanu nauczycielskiego (94·43%). Pomiędzy drugimi jest profesorów uniwersytetu 41 (9·12%), profesorów politechniki 5 (1·11%), profesorów akademii przemysłowej 3 (0·66%), prof. szkoły sztuk pięknych 1 (0·22%), inspektor krajowy 1, inspektorów okręgowych 3, dyrektorów gimnazyalnych 15 (3·34%), dyrektorów szkół realnych 3, dyrektor seminaryum nauczycielskiego 1, profesorów i nauczycieli gimnazyalnych 180 (40·10%), prof. i nauczycieli szkół realnych 28 (6·24%), zastępców nauczycieli gimnazyalnych 128 (28.56%), zastępców nauczycieli szkół realnych 5 (1·11%). Biorąc ogólną liczbę profesorów i nauczycieli szkół średnich, dyrektorów itd., przedstawia się w cyfrach procentowych stosunek następujący: Na

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

17

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

Słuchaliśmy w milczeniu. Starosta przeszedł się kilka razy po pokoju, zostawiając nam nieco czasu dla własnych naszych myśli.

— Dobrze jeszcze — mówił dalej, jakby do siebie — jeżeli w tych warstwach są tu i owdzie pojedyncze wrzody. Można je wyciąć, a zdrowe ciało zagoić. Można także odciąć jeden członek chorobą zagrożony — ale gdy choroba jest zakaźną, gdy zakażenie grozi całej ludności... wtedy *salus imperii lex suprema....* Gdy w oborze jedna sztuka jest zarażona — wtedy wybija się cała obora, aby wraz z oborą zniszczyć zarazek!...

Przeszedłszy się kilka razy po pokoju, mówił dalej:

— Taka to bieda z chorobami zaraźliwemi. — Najbardziej zaraźliwemi są choroby polityczne. Na zachodzie grasuje ta choroba nieustannie. Ztąd ciągłe rewolucye i przewroty, zmiany tronów i systematów rządzenia — słowem panowanie trawiącej gorączki ducha!... U nas, w kraju panuje także pewna choroba polityczna, którą trzeba dobrze zbadać, aby ją radykalnie wykurować. Na nią powinni najbardziej ci zwracać uwagę, którzy z mieszkancami stoją w bezpośredniej styczności ... Tych kilka słów w formie pogadanki uważałem za stosowne wam powiedzieć. Później, w swoim czasie, nastąpią ściślejsze informacye.

Po tych słowach pożegnał nas starosta. Wyszliśmy na korytarz pod dziwnem wrażeniem. Najstarszy komisarz zatarł ręce i rzekł z twarzą ożywioną, która przypominała mi twarz starosty.

— Chwała Bogu, będzie znowu co robić. — Człowiek pleśnieje przy biurze. Wysiadywanie godziu w kancelaryi nie wiele popłaca. Przy systematycznym awansie można się postarzeć, nie posunąwszy się krokiem dalej. W czasach, jakie nam zapowiada starosta, to co innego. Można skakać nawet po kołnierzach hofratów!

Niektórzy z nas byli także tego zdania, ale na mnie sprawiły słowa starosty poważniejsze wrażenie.

Jeżeli rzeczywiście w kraju na coś się zanosiło, to było w części naszą winą. Nie przywiązaliśmy niczem mieszkańców do siebie. Trzeba było wejść w interesa kraju i przez nie, zbliżyć się do niego. Trzeba mu było dać zasmakować owoców kultury państwowej i w ten sposób związać go z państwem. Policyjne środki na nic w takim razie się nie zdadzą. Traktować przybysza po macoszemu, znaczy, robić z niego nieprzyjaciela. Mniejsza o to, gdy ten nieprzyjaciel jest — słaby — ale gdy z czasem spotężnieje, trzeba się z nim liczyć i nie można go lekceważyć. I pies nadeptany, chociaż codziennie karmiony wyszczerzy zęby, a czasem i za nogę chwyci.

Z drugiej strony widziałem z boleścią pewną niewdzięczność ze strony tych, którzy o przewrocie myśleć mogli. Mimo fanatycznej apoteozy przeszłości, było zawsze w kraju lepiej, jak ongi. Był porządek, panowało prawo. Nie wolno było burd wyprawiać i znęcać się nad słabszym. Mogło to nie smakować tym, którym dawniej wszystko było wolno robić bezkarnie — ale powinni byli o tem wiedzieć, że historya nie cofa się. — Wprawdzie przywiązuje się człowiek do tego, co najlepszego ma w wspomnieniach — wprawdzie miała przeszłość kraju piękne i wzniosłe momenta — ale nie trzeba znowu tak tych momentów idealizować aby aż tęsknić ustawicznie za niemi!... Zresztą rozsądek każe liczyć się z obecnem położeniem, a kto przeciw pozytywnym jego prawom postępuje, ten winien kary. Społeczeństwo nie powinno żyć mrzonkami — ale wypełnianiem obowiązków, jakie na nie wkłada obecne położenie!... —

Po tych dorywczych aforyzmach państwowych, opisuje dalej radca w notatkach swoich różne dysputy i rozmowy z kolegami pod „złotem gronem“, które niemniej aforystyczne przemówienie starosty wywołało.

Najprzód, jak to zazwyczaj bywa, widziano wkoło siebie same kratery wulkanów, a nawet dzikie bestye, które wszystkich obcokrajowych żywcem pożerać miały. Takie halucynacye najwięcej trapiły tych, którzy z gorliwości więcej robili, niżeli służba wymagała. Ci byli w ustawicznej gorączce, której nawet wielkie dozy piwa ugasić nie mogły. Rozniecali wkoło siebie postrach paniczny i porywali z sobą więcej trzeźwych. Tworzono wieści potworne i męczono na śmierć tych, których obowiązkiem było sprawdzać to wszystko. Dolewano tym sposobem oliwy do ognia.

Radca wyróżniał się między kolegami, jak sam powiada, trzeźwiejszym poglądem. Ze stanowiska państwa był nieubłaganym dla tych, którzy państwu jakąkolwiek szkodę wyrządzić chcieli — ale nie szczędził także uwag swoich tam, gdzie widział niesłuszność lub przesadę. Z tego powodu był w nieustającej walce z ferlegerem, który gorliwszy od samego starosty, najlżejszą krytykę kroków rządowych, nazywał zbrodnią stanu.

Radca powiada w notatkach swoich z pewnym humorem, że ferlegerowi chodziło zapewne więcej o lukratywny zarobek ze sprzedaży tytoniu i tabaki, niżeli o korzyści państwa i że z tego źródła wypływał jego szowinistyczny patryotyzm państwowy. Opowiada dalej radca, że raz pokłóciwszy się z nim, dał mu do zrozumienia, że jego gadanie, zatrąca ... serwilizmem. Ferleger w odwet nazwał go liberalnym, co wtedy było synonimem z rewolucyonistą. Powtórna ta kłótnia z ferlegerem zakończyła się jak pierwsza, spokojnie. Zapaśnicy wytłómaczyli się wzajemnie, że nie mieli nic złego na myśli, a konsumcya piwa szła dalej w porządku.

Gorliwsi tylko i nerwowi niepokoili biesiadników czasami opowiadaniem różnych niebywałych faktów i przywidzeń. Jeden widział późną porą olbrzymie furgony bomb, prochu i granatów — inni spotykali w lasach rozłożone obozy nieprzyjacielskie, w których wykonywano mustry i uczono strzelać....

...Śmiałem się zrazu z tych halucynacyj urzędowych — pisze dalej radca — ale wkrótce przekonałem się, że nie były one bez podstawy. Widziałem różne zagadkowe figury, które ukradkiem wchodziły do starosty. Starosta zamykał się z niemi, a gdy odeszli, wzywał nas do wysłuchania swoich aforyzmów, które były dla nas coraz jaśniejsze. Czuć było w nich proch i krew.

Radca zastanawia się tutaj nad grożącą sytuacyą. Nie wierzył długo, bo miał przekonanie, że szaleństwo nad rozsądkiem nie może zbiorowo zapanować. To, do czego w kraju niby się gotowano, było według niego istnem szaleństwem. Widział w duchu ofiary, które szły na stos całopalenia. Nie mógł pojąć znaczenia tych ofiar. Była to oczywista choroba, o której mówił starosta. Uważał za stosowne zamknąć dotkniętych tą chorobą, jak się zamyka waryatów, aby społeczeństwu krzywdy nie wyrządzali i gniewał się na nich i z każdym dniem stawał się sędzią surowszym. Byłby chętnie własną ręką wszystkich pozamykał, gdyby tego od niego zażądano. Wymagało tego państwo i służba.

W takiem usposobieniu zastał radcę nowy rok 1846.

Zima wzmagała się coraz więcej. Wody pokryły się lodem, mrozy rozsadzały gonty na dachach. Śnieg spadł na kilka łokci — jakby zamarłą ziemię chciał otulić ciepłą szatą. Niebo było nocami jasne, gwiazdy sypały iskrami. Po nad dachami miasta przelatywały wichry i tonęły w dali w lasach tajemniczych, jak tonie skarga biednych w nieczułych sercach!...

Śród obaw i wieści niepokojących minął jeden miesiąc i drugi się zaczął. Konni posłańcy przywozili depeszę po depeszy. Po każdej depeszy wołał starosta komisarzy i wysyłał ich z asystencyą zbrojną na wieś. Dawniej, przed odjazdem na komisyę, rozmawiali komisarze swobodnie ze sobą — teraz każdy milczał, a twarz miał tak surową, jak dozorca więzienia. Taki duch panował w urzędzie za nowego starosty.

W połowie drugiego miesiąca ożywił się jeszcze więcej ruch depesz, alarmujących wieści i rozmaitych figur nieznanych....

Nagle zaczęły padać bomby senzacyjnych doniesień.

Powstanie tu i owdzie miało rzeczywiście wybuchnąć — ale rozbiło się o nieprzełamaną wierność ludu. Lud sam wiązał i odstawiał powstańców. Niektórzy z nich byli ranni, niektórzy zabici, zapewnie opierając się władzy z bronią w ręku....

..."Jest to zawsze niemiły, a nawet straszny widok — pisze radca — jeżeli władza państwa musi użyć broni przeciw zuchwałym zwolennikom przewrotów państwowych. Nad szalonym można się litować, ale smutno jest, jeżeli dla bezpieczeństwa wszystkich, trzeba go, jak szkodliwe zwierzę zabić! Krew nie jest dobrym pognojem dla przyszłego pokoju. Ale gdzie wybierać nie można, tam odpadają wszelkie skrupuły.

(C. d. n.)

169 profesorów uniwersytetów należy do Tow. 24%, na 30 prof. politechniki 16%, na 26 dyrektorów 57%, na 4 dyrektorów szkół realnych 75%, na 295 profesorów gimn. 61%, na 42 profesorów szkół realnych 66%, na 232 suplentów gimnazyalnych 55%, na 14 suplentów szkół realnych 35%, na 42 profesorów i zastępców w seminaryach nauczycielskich 21%. Przypomnieć należy, że Towarzystwo nauczycieli szkół średnich zorganizowane jest podobnie jak Towarzystwo pedagogiczne, ma bowiem na prowincyi swoje filie, t. z. „Koła“, lwowskie zaś Koło jest zarazem centralnym zarządem całego Towarzystwa. W każdym razie w przeciągu niespełna roku znakomicie się rozwinęło. Organ Towarzystwa „Muzeum“, wychodzące od Nowego roku, odznacza się bogactwem treści i bardzo staranną redakcyą.

Dzisiaj odbył Komitet wydawniczy komisyi krajowej przemysłowej posiedzenie, na którem dyskutowano nad sprawą wydawnictwa podręczników dla szkół przemysłowych. Komitet przeznaczył na ten cel 1.000 złr. z funduszów krajowych.

Bank Kryłoszański spodziewa się nowego zasiłku w rublach z Petersburga, a po „złote runo“ wyjechał Otec Naumowicz i L. Pawęcki. Dyrektorem Banku ma zostać p. Julian Kosnierski, zmoskwiczony Rusin, który się dorobił majątku w Rosyi.

Uwagi godny i wart zanotowania jest ustęp we wstępnym artykule z ostatniego numeru *Diła*, które polemizując z jednem pismem polskiem w obronie „Ukraińców“ powiada: „Ukraina nie ma zupełnie na celu separatyzmu politycznego (z Rosyą przyp. kores.), ona pragnie tylko szerokiego rozwoju duchowego na polu pielęgnowania piśmiennictwa w dozwolonych granicach“.

Ziemie polskie.

(Demoralizacya duchowieństwa.)

Działalność ks. biskupa Hryniewieckiego, który z nieubłaganą konsekwencyą wziął się do oczyszczenia swej dyecezyi od zepsutych i spodlonych księży, stając w obronie czystości stanu duchownego, dała powód korespondentowi *Dziennika Poznańskiego* do zwrócenia uwagi biskupów innych dyecezyj na zdemoralizowanych księży, którzy nie powinni piastować godności proboszczów.

„Do takich — powiada *Dz. Pozn.* — należy w dyecezyi płockiej ks. Milewicz, który niedawno oświadczył życzenie przejścia na prawosławie. Swieżo zmarły biskup ks. Borowski wezwał go na pokutę kościelną do Płocka i tu między sędziwym pasterzem a apostatą przyszło do tak ostrej przymówki, że pierwszy skutkiem tego ciężko zaniemógł i zuchwalstwo ks. M. życiem przypłacił. W całej dyecezyi ogólne jest mniemanie, że ks. M. stał się przyczyną śmierci biskupa. A przecież gdy czcigodny starzec poszedł do grobu, ks. M. osiadł na zajmowanem przez się probostwie.

Przykładów podobnych księży najwięcej spotkać można na Unii, gdzie demoralizacya duchowieństwa rozwija się pod naciskiem rządowym i propagandy prawosławia. Konsystorz lubelski, od którego zależą nominacye duchownych podlaskich, tłómaczy się wprost nie tyle brakiem księży i kandydatów do stanu duchownego, ile tchórzostwem i niedbalstwem księży, osiadłych na Mazurach. Gdy bowiem do którego z nich konsystorz zwróci się z propozycyą translokacyi na Unię, żaden o tem ani słyszeć nie chce, w obawie kar i starcia z organami rządowemi. Gdzież więc ten „kościół wojujący“, którym prasa rosyjska tak kłuje nas w oczy?

Jako próbkę stosunków kościelnych na Unii, dość przytoczyć kilka następujących parafij.

Obecny proboszcz w Mordach ks. Erazm Mystkowski, człowiek słabego zdrowia, woli obserwacye astronomiczne prowadzić po całych nocach, a ma potrzebne do tego instrumenta, niż odprawiać nabożeństwo i pracować około parafii. Po tygodniach więc całych nie odprawia mszy, sakramentów nawet niechętnie udziela, odsyłając przyjezdnych do sąsiednich kościołów. Ks. M. usunął z kościoła kotły, używane przy wystawiawianiu Hostyi, co parafianom bardzo się nie podobało. Obiecuje także zarzucić organy, ponieważ gra na nich ma mu drażnić nerwy. Na domiar wszystkiego zaprzyjaźnił się z kołomyjskim popem, znanym wam już Łopatińskijem, łotrem ostatniej próby; bywają razem u siebie, przesiadując po całych dniach. Przyjaźń owa dwóch przedstawicieli różnych wyznań działa na lud demoralizująco; na całem bowiem Podlasiu z popów jeden tylko Łopatińskij może pochwalić się przyjaźnią księdza katolickiego. A przecież parafia Mordy jest bardzo ważnym posterunkiem kościelnym.

Drugi znowu proboszcz w Węgrowie, a zarazem i dziekan, ks. Broniszewski, dba tylko o napełnienie własnej kieszeni, drąc z parafian za chrzty, śluby i pogrzeby bez miłosierdzia. Jeden z dymisyonowanych żołnierzy w roku zeszłym w lecie, gdy od niego zażądał ks. B. za ślub 15 rsr., poszedł ze skargą do sędziego pokoju miasta Węgrowa Chatinskawo, który poradził skarżącemu wrócić do dziekana i postawić ultimatum, że jeżeli ks. mu nie da ślubu za 3 rs., to on pójdzie wówczas do Sokołowa, do cerkwi, gdzie mu ślub dadzą bezpłatnie. To poskutkowało. Patrząc na świątynię węgrowską, serce boli — w takim stanie znajdują się zabytki naszej przeszłości. I stosunek z parafianami nie lepszy, bractwa kościelne, nawet różańcowe upadły.

Do kościoła w Prostyni, słynącego cudownym obrazem św. Trójcy, gromadzą się masy ludu, nie tylko z bliższych, lecz i z dalekich okolic. Proboszcz tamtejszy ks. Leon Przesmycki w zdzierstwie i wynajdywaniu doń środków przeszedł ks. Broniszewskiego. Nie rozwodząc się szeroko, wspomnimy tylko jako próbkę postępowania ks. P., o sposobie odprawiania przez niego nabożeństw żałobnych, a mianowicie wszystkie nabożeństwa za zmarłych naznaczają się na jeden dzień, w którym ksiądz P. odprawia jednę wotywę i odśpiewuje tyle konduktów, za wielu nieboszczyków miał zapłacone modły.

Parafia bialska (Biała Radziwiłowska), zarazem dekanat, ma być powierzoną — po zamierzonem ustąpieniu ks. Szyszkowskiego, któremu polecono usunąć się za różne niezgodne z rządowym sposobem widzenia czyny — ks. Brzozowskiemu, teraźniejszemu katechecie gimnazyum w Siedlcach. Ks. B. zażywa tak złej opinii, iż powierzenie mu jakiegokolwiek wpływowego stanowiska jest stanowczo nieodpowiedniem. Człowiek to bowiem nadający się bardziej do zielonego stolika i do szklanki, niż do obsługi ogromnej i rozrzuconej parafii, lub katechizacyi w gimnazyum, postawionem w tak wyjątkowych warunkach jak bialskie. O tym to księdzu niejednokrotnie wspominały pisma warszawskie, opisując jego ekscesa z młodzieżą gimnazyalną siedlecką, wśród której nie ma nawet tradycyjnego prefektowskiego miru. Lecz głosy prasy pozostały głosem wołającego na puszczy.

W wielu parafiach, których wyszczególnienie odkładamy na później, duchowieństwo zarzuciło wiosenną naukę katechizmu dzieci i w ogóle usunęło się od wpływu żywego słowa na lud, poprzestając tylko na mechanicznej, że tak powiem, administracyi sakramentów. To też stan moralny ludu w podobnych parafiach przerażający i występki przeciwko cudzej własności stoją na porządku dziennym, a pijaństwo, pieniactwo i inne wady rozwinęły się z zdumiewającą potęgą.“

Z Sławiańszczyzny.

(Centralizacya w cerkwi prawosławnej. — Zjednoczenie kościoła wschodniego z zachodnim. — Obecny ustrój cerkwi prawosławnej — Ruch macedoński. — Duchowieństwo greckie przeciw Bułgarom. — Żądania Bułgarów. Chorwacki *Posor*. — Spór między egzarchą bułgarskim a patryarchą ekumenicznym. — Rosya przeciw narodowym dążeniom Bułgarów dla złamania wpływu katolicyzmu na Wschodzie).

Na dalekim Wschodzie w łonie cerkwi prawosławnej pojawiły się dwa prądy, jeden dążący do przywrócenia dawnej centralizacyi, a drugi do połączenia się z kościołem rzymskim. Ruch ten pod względem politycznym doniosłe może mieć w przyszłości znaczenie i jest może już powodem zaciętej rywalizacyi o wpływ na Wschodzie między Rosyą i Rzymem, który to spór dwóch kościołów odbija się na polskiej skórze i tłomaczy ową zaciekłość, jaką okazuje rząd i społeczeństwo rosyjskie względem katolicyzmu.

Ruch ten przeto nie jest dla nas obojętnym połączenie się zaś kościoła wschodniego z zachodnim, byłoby dziełem pod względem cywilizacyjnym i politycznym niezwykłej doniosłości.

Skutkiem powstania politycznych samodzielnych organizmów na półwyspie Bałkańskim, niezawisłych od Byzancium, wyzwoliły się miejscowe cerkwie z pod greckiego wpływu Fanaru. Tym sposobem wytworzyły się autonomiczne cerkwie narodowe, w luźnym pozostające związku z stolicą carogrodzką, które nawet wrogo występowały względem metropolii, ile razy wszechświetni patryarchowie carogrodzcy pragnęli utrzymać i wzmacniać hegemonię Greków nad prawosławnemi szczepami sławiańskiemi, przez co nawet dogmatyczna jedność prawosławia zagrożoną została.

Na czele cerkwi prawosławnej stoi dziś metropolia złożona z czterech patryarchów i jednego arcybiskupa autonomicznego, a mianowicie: patryarchy carogrodzkiego głowy cerkwi pierwotnej, od której pochodzą za jego zezwoleniem niezawisłe cerkwie narodowe, noszącego z tego powodu tytuł *Ekumenikos*; patryarchy aleksandryjskiego, antyocheńskiego i jerozolimskiego oraz arcybiskupa Cypru. Tym pięciu dostojnikom metropolii podwładni są arcybiskupi i biskupi zarządzający dyecezyami.

Cerkwie miejscowe znajdują się pod zwierzchnictwem synodów, których przewodniczący winni przy wszelkich uroczystościach wspominać imię patryarchy ekumenicznego. Imię synodu bywa znowu wspominane przez wszystkich biskupów odeń zawisłych. We wszystkich cerkwiach, niezawisłych od pierwotnej cerkwi fanaryockiej, zarządzanych przez synody w Rosyi, Grecyi, Serbii, Czarnogórze, Karłowcu, Rumunii i Dalmacyi wspominane są w ceremoniach imiona odnośnych świątobliwych synodów. Arcybiskup petersburski, który jest naczelnikiem synodu cerkwi rosyjskiej, ogłoszonej niezawisłą, wspomina imię patryarchy ekumenicznego.

Powyżej wymienieni czterej patryarchowie i biskup cypryjski są wzajem od siebie niezależni. Tak samo metropolici i arcybiskupi, nad którymi patryarcha ekumeniczny nie ma dziś prawa, z supremacyi wypływającego. Patryarcha ekumeniczny ma tylko jedno prawo, wyłącznie jemu służące, mianowicie święcenia oleju świętego (*chrysmy*), który inne cerkwie otrzymują z Fanaru, albo też muszą uzyskiwać pozwolenie od patryarchy ekumenicznego, jeżeli chcą same olej święcić.

Powodem do objawienia się centralizacyjnego prądu w cerkwi prawosławnej były zatargi w Macedonii, zwracające dziś uwagę europejskiej publicystyki.

Z utworzeniem niezawisłej Bułgaryi macedońscy Bułgarowie zaczęli dążyć do połączenia Macedonii z księstwem bułgarskiem. Z tego unionistycznego ruchu wynikł spór między Bułgarami a Grekami zamieszkałymi w Macedonii, którzy ją jako spadkobierczynię ducha i kultury greckiej uważają za swoją własność.

Położenie Bułgarów w Macedonii bardzo jest opłakane skutkiem doznawanego prześladowania ze strony duchowieństwa greckiego, które zawarło w tym celu sojusz z władzami tureckiemi. — Wobec Bułgarów, duchowieństwo to spełnia taką samą funkcyę jak na Rusi i Litwie popi prawosławni wobec Polaków. Oskarżenia ze strony duchowieństwa greckiego sypią się jak z rogu obfitości, a przed władzami tureckiemi Bułgarzy zawsze są winni. Za uznawanie egzarchy bułgarskiego a nie patryarchy greckiego, za odprawianie nabożeństwa po sławiańsku, zamykają Turcy cerkwie, więżą popów i patryotów bułgarskich. Najzapamiętalej występuje grecki metropolita w Seresie. Wzywa on wprost Greków do wojny krzyżowej przeciw Bułgarom, twierdząc, iż w Macedonii nie ma Bułgarów a ci co się tak nazywają są buntownikami, panslawistami, rewolucyonistami. Na jego żądanie Halib-pasza zamknął wszystkie szkoły bułgarskie i setki ludzi do więzienia wtrącił. Turcy też hulają. Grabieże, rozboje, zabójstwa, zbeszczeszczenia kobiet, są na porządku dziennym. Między innymi zamordowano archimandrytę Teofila i kilku rosyjskich handlarzy, sprzedających książki i obrazki, które spalono.

Bułgarzy skarżą się w *Macedonskim Głasie* na zwierzęcość Turków, na gwałty duchowieństwa greckiego, mającego silną podporę we władzach tureckich i od mocarstw domagają się na mityngach wprowadzenia w czyn art. 23 i 62 traktatu berlińskiego.

Grecy protestują znowu przeciw temu, co piszą Bułgarzy o nadużyciach i gwałtach w Macedonii, co powtórzył w dziennikach angielskich Laveley i mówił w Izbie lordów ks. d'Argyl. — Biskupi greccy zapewniają patryarchę carogrodzkiego, że wszystko co Bułgarowie twierdzą jest kłamstwem, skutkiem czego Turcy w ruchu macedońskim widzą rękę panslawizmu i panbulgaryzmu, czemu znowu przeczy *Sojedinienie*, i na mocy § 23 i 62 traktatu berlińskiego, żąda administracyjnej decentralizacyi, politycznych i narodowych swobód dla Bułgarów i egzarchy bułgarskiego, któryby mógł zarządzać niezależnie od patryarchatu sprawami duchownemi Bułgarów. — Porta mianowała już takiego egzarchę, pomimo oporu patryarchy, który teraz wzywa go, aby wyjechał z Carogrodu do Sofii.

To wszystko daje powód dziennikom sławiańskim do przedstawiania stosunków w Albanii i Macedonii w czarnych bardzo barwach. Tak naprzykład chorwacki *Pozor* w artykule pod tytułem „Europejska wojna lub pokój“ wzywa Europę do załatwienia kwestyi macedońskiej, w której zainteresowana jest Rosya, Austrya kierowana przez Niemcy i Anglia. Austro-Węgry chciałyby, zdaniem tego dziennika, podążyć do Solunu, ale nie pozwalają jej na to Niemcy idące ręka w rękę z Rosyą.

Z tego zatargu grecko-bułgarskiego, a zarazem poniżenia przez Bułgarów powagi patryarchy ekumenicznego, skorzystał Rzym dla przeprowadzenia ulubionej myśli Leona XIII zjednoczenia kościoła wschodniego z zachodnim. Wpływom rzymskim chętnie teraźniejszy patryarcha Joachim IV ulega. Widząc to Rosya, dla złamania wpływu katolicyzmu i sparaliżowania zabiegów Austryi, w ustawicznych zatargach między egzarchą bułgarskim i metropolią carogrodzką, jako opiekunka prawosławia, staje po stronie patryarchy, a więc przeciw dążnościom narodowym Bułgarów, którym tak sprzyjała.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 lutego.

(ff) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył rząd kilka wniosków o budowie kolei lokalnych, a między temi projekt do ustawy o udzieleniu koncesyi towarzystwu lwowsko czerniowieckiej kolei na budowę kolei Lwów-Rawa ruska, przyczem skarb państwa przyczyni się do kosztów budowy sumą bezzwrotną 900.000 złr. w akcyach zakładowych, galicyjski fundusz krajowy sumą 100.000 złr., a miasto Lwów sumą 20.000 złr. Resztę w kwocie 2,421.000 ma zebrać przyszłe Towarzystwo akcyjne. Gdyby kolej pomieniona została doprowadzoną do Tomaszowa, w takim razie może nastąpić podwyższenie dotacyi państwowej. Kolej ma być wykończoną w przeciągu lat dwóch.

Na tem posiedzeniu odbyła się krótka rozprawa o cle zbożowem. Powodem do tego był wniosek posła Bichtera, w którym żąda, aby gabinet austro-węgierski porozumiał się z Niemcami co do wspólnej ochrony przeciw konkurencyi produktów rolniczych z Ameryki i Rosyi. W dalszym toku motywowania swego wniosku przemawia za zawiązaniem unii agrarnej między Austro-Węgrami, Niemcami i Francyą, co mogłoby się stać podstawą do utworzenia europejskiej unii monetarnej, po czem znowu możnaby się spodziewać powszechnej zgody na ogólne rozbrojenie.

Poseł Falm upatruje przyczynę obecnego przesilenia ziemiańskiego w zbyt wielkiej produkcyi i twierdzi, że nie tylko rolnictwo ale i przemysł należy wziąć w opiekę.

Na wniosek ks. Czartoryskiego uchwalono zamknięcie dyskusyi, dlatego przemawiał jeszcze tylko p. Fürnkranz za cłami ochronnemi w interesie włościan i za związkiem cłowohandlowym z Niemcami.

Wniosek Richtera odesłano do komisyi ekonomicznej. Resztę spraw będących na porządku dziennym załatwiono bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu.

Najbliższe posiedzenie zapowiedziane na piątek. Na porządku dziennym rozprawa budżetowa.

Komisya przemysłowa ukończyła już obrady nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa i powierzyła referat ks. Alojzemu Liechtensteinowi, a projekt o zabezpieczeniu na wypadek choroby p. Bilińskiemu. Poseł Neuwirth zapowiedział osobne sprawozdanie w imieniu mniejszości komisyi.

Klub Hohenwartha uchwalił przyjmować bez zmiany i rozpraw wszelkie wnioski komisyjne, przy czem wyrażono życzenie, aby wszelkie wnioski, załatwione już w komisyach, pojawiły się co rychlej w Izbie tak, aby jeszcze przed świętami Wielkanocnemi udało się załatwiać wszelkie projekta, przez co dodatkowa sesya po świętach byłaby zbyteczną.

Klub Liechtensteina jest zasadniczo za inkamerowaniem kolei Północnej, nie zgadza się zatem z wnioskiem subkomitetu. W dłuższej dyskusyi na dwu posiedzeniach przemawiali w tym duchu ks. Alojzy Liechtenstein i p. Ruf, wreszcie według *Vaterlandu* na wniosek Zallingera powzięto następującą uchwałę:

„Klub centrum nie jest w stanie przyjąć projektu ugody z koleją północną, przedłożonego przez subkomitet komisyi kolejowej, i wyraża gorące życzenie, ażeby sprawa ta mogła przyjść do załatwienia dopiero w jesieni, w nowo obranej Izbie a to ze względu uzasadnionego, iż w czasie tym da się zawrzeć pomyślniejsza ugoda, albo ewentualnie nastąpi przejęcie kolei Północnej na rzecz skarbu“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lutego

Według *Dziennika Polskiego* nominacya ks. biskupa Morawskiego arcybiskupem lwowskim, ma już być dokonaną. O nominacyi biskupa sufragana nic nie słychać.

W naszym wczorajszym telegramie, donoszącym o wyborze do Rady państwa, w miejsce ś. p. Tomasza Horodyskiego, zaszła omyłka co do liczby głosów. P. Adam Gołuchowski otrzymał 31 głosów, p. Kornel Horodyski zaś 23. Wybór hr. Gołuchowskiego jest ze wszech miar dziwny. Samo nazwisko nie wystarcza jeszcze, a raczej wystarczać nie powinno do tego, by sięgać po najwyższy zaszczyt obywatelski. Nowo wybrany poseł żadnego nie brał udziału w życiu publicznem, żadnych dotąd nie położył zasług, niczem się nie odznaczył i nie dał poznać. Zkądże ten wybór? Być może, iż nowy poseł usprawiedliwi wybór swój — w każdym razie jest to fakt bardzo dziwny.

W dniach ostatnich powiaty, którym z powodu zeszłorocznej powodzi zagraża ciężki przednowek, otrzymały z funduszów rządowych następujące kwoty: Mielec, Rohatyn i Wadowice 10.000 złr., 500 złr. i 4000 złr. na roboty publiczne, a 3000, 1000 i 2000 złr. na zapomogi bezzwrotne. Powiat żydaczowski otrzymał 3000 złr. — Dalej otrzymały jako zapomogę powiaty: Bochnia 2000, Jaworów 300, Kałusz 1000, Kraków 3000, Nowy Sącz 1000, Nowy Targ 300, Pilzno 600, Ropczyce 1000, Rudki 1000, Stanisławów (dla gminy Dubowce) 280, Tarnów 2000, Tłumacz 500 a Wieliczka 2000 złr.

N. fr. Presse w artykule pełnym przewrotności dowodzi, że uroczystość welehradzką Polacy chcą wyzyskać na rzecz demonstracyi przeciw Rosyi. Idąc za dziennikiem *Nord*, utrzymywanym z funduszów rosyjskich, ośmiela się organ hegemonów niemieckich twierdzić, iż antirosyjskie dążności polskich komitetów są dla państwa bardzo niebezpieczne. Złe duchy zeszły się z sobą. Tak samo chorwacka *Sloboda* odrzuca imieniem Starczewiczan zaproszenie do udziału w uroczystości święta Metodego w Welehradzie, albowiem uroczystość ta ma być skierowana przeciw Rosyi. Zarazem oświadcza się to pismo przeciw usiłowaniom przywrócenia osób grecko-prawosławnych na łono kościoła katolickiego. Odezwa podpisana przez hr. Egberta Belcrediego, imieniem jakiegoś komitetu, wzywająca Serbów, ażeby przy sposobności uroczystości welehradzkiej powrócili do kościoła macierzyńskiego, wzbudziła (pisze *Sloboda*) w kołach serbskich wielki niesmak. Serbowie wezmą chętnie udział w jubileuszu Metodego w Rosyi, bo będzie to narodowa, cywilizacyjna, polityczna i religijna uroczystość wielkiego narodu rosyjskiego, uroczystość postępu i kultury; w Welehradzie zaś nie mają Chorwaci nic do czynienia.

Politik twierdzi, iż za czasów gdy Chlumecky był ministrem handlu, zawarta została prowizorycznie, lub też zamierzona ugoda z Północną koleją, która państwu nie zabezpieczała ani w części tylu korzyści, ile obecna. Wszystko przemawia za projektem. Nawet Schäffle, który zresztą jest jak najgorliwszym zwolennikiem systemu przejmowania kolei na rzecz skarbu, oświadczył osobiście autorowi artykułu, w *Politik* zamieszczonego, iż nie uważa za konieczne przejęcie kolei Północnej na rzecz skarbu. — Podług *Narodni Listy* agituje p. Lienbacher gwałtownie przeciw projektowi. P. Ruf chciał zniżyć dywidendę z 105 złr. na 80 złr. Większość komisyi jest za projektem, tylko p. Tilacher głosować będzie z lewicą.

W ciągu obrad sejmu pruskiego nad budżetem ministerstwa oświaty wywiązała się ożywiona rozprawa, gdy na porządek dzienny przyszła pozycya budżetowa na utrzymanie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego w kwocie 210.406 marek.

Dep. dr. Jaździewski polemizuje z wczorajszą mową ministra oświaty. Mowca dowodzi, że postępowanie duchowieństwa katolickiego w Księstwie nie usprawiedliwia zarzutów, z któremi minister wystąpił na ostatniem posiedzeniu.

Minister Goseler przytacza wyjątki z gazet polskich, które mają służyć jako dowód rozszerzonej politycznej agitacyi. „Dzienniki starają się utrzymać czytelników w mniemaniu, jakoby z godnością prymasa była połączona pewna władza polityczna. Kiedy biskup Janiszewski przedstawiał kardynałowi Ledóchowskiemu pielgrzymów sławiańskich przemawiał do niego, jako do stróża wszystkich dyecezyi. W oczach Polaków dzierży prymas najwyższą władzę w czasie bezkrólewia.

Kiedyśmy w roku 1871 przystąpili do ułożenia modlitwy za cesarstwo niemieckie, książąt i wolne miasta, zawezwaliśmy także biskupów katolickich do umieszczenia w modlitwach podobnego ustępu. Biskupi uczynili to, a nawet ks. Ledóchowski uwiadomił ministra wyznań, iż zastosował się do jego życzenia. Później dostaliśmy jednak w nasze ręce korespondencyą jego z biskupem chełmińskim i mogliśmy się z niej przekonać, że modlitwę tę umyślnie w ten sposób zmieniono, iżby się mogła odnosić także do państwa polskiego. Korespondencya, którą prowadzono oczywiście w języku polskim, dostarcza na to dostatecznych dowodów. Biskup chełmiński *von der Marwitz* podpisuje się w tych listach przez cz i mówi wyraźnie: my Polacy. Panowie! Marwitz powiada: my Polacy!“

Ministrowi odpowiada dep. Kantak. Mowca dziwi się, że minister, czytając tyle wyjątków z dzienników polskich, nie przytoczył tych ustępów, w których dzienniki wzywają naród do wytrwania na drodze legalnej. Dep. Kantak przyznaje, że prymas miał niegdyś pewne polityczne prawa, ale dotychczas nie udało się ministrowi udowodnić, żeby tradycya tych praw miała prowadzić do rewolucyjnych rozruchów.

Dep. Thiedemann, prezes rejencyi bydgoskiej, zarzuca Polakom, że kryją się ze swemi istotnemi zamiarami i w izbie nie przyznają się do narodowowej agitacyi, która się krzewi w ks. Poznańskiem. Mowca zwraca się do dep. Jażdżewskiego: „Mówicie panowie, iż nikt wam nie może zabronić modłów o niepodległość waszej ojczyzny. Dobrze więc, módlcie się, nie przeszkadzamy wam w tem, ale nie możemy pozwolić, by się te modlitwy odbywały publicznie, i by je następnie powtarzano w dziennikach.

Dep. Jażdżewski zarzuca ministrowi, że wiadomości o stosunkach w księstwie czerpie z luźnych artykułów dziennikarskich, a częściej jeszcze z pokątnych doniesień. Polacy wiedzą z doświadczenia, jak rozgałęzionem jest w księstwie szpiegostwo. — Zdarzało się już, że z Poznania rozsyłano żandarmów po kościołach parafialnych w celu szpiegowania księży podczas kazania.

Dep. ks. dr Stablewski stwierdza, że Polacy nie zamyślają o gwałtownem oderwaniu się od Prus. Postępowanie władz rządowych uniemożliwia przywrócenie znośnych stosunków w księstwie.

Dep. Windthorst nawiązuje swą mowę do wzmianki ministra o korespondencyi ks. Ledóchowskiego z ks. Marwitzem. „Musieliśmy już w parlamencie zganić postępowanie generalnego poczmistrza, gdy wydał rozporządzenie, by na pocztach przejmowano listy pochodzące z Rzymu od ks. Ledóchowskiego. A właśnie wówczas słyszeliśmy, że listy są w Prusiech tak bezpieczne, jak biblia na ołtarzu. Dziś więc upraszam p. ministra, by nam powiedział, w jaki sposób dostała się w jego ręce korespondencya biskupa chełmińskiego. Jak długo minister nie przedłoży nam tej korespondencyi, tak długo mam prawo twierdzić, że niczem nie uzasadniono zarzutów, które tu wypowiedziano. Dopiero gdy ją sami zobaczymy, będziemy się mogli przekonać, czy nie zdarzył się znowu jakiś błąd w tłumaczeniu. Minister przytacza słowa biskupa Marwitza, w których on się przyznaje do narodowości polskiej. Jest to doprawdy okropnem, jeżeli ktoś sam się nazwie Polakiem. — Jeden z Marwitzów Polakiem. — Ten czcigodny starzec złożył w całem swojem życiu dowody, jak pojmuje obowiązki wobec króla i ojczyzny. Żelazny krzyż błyszczy na jego piersi. A więc to był Polak, który tak walczył i cierpiał, który spełnił to wszystko, czego król i ojczyzna mogą żądać. Nie znam dziejów rodziny Marwitzów, (ks. Stablewski: Jego matka nie umiała po niemiecku) a więc i on może być Polakiem. Panowie! Wolno mi z tego wysnuć wniosek, że Polacy nigdy się nie ociągali z wypełnianiem obowiązków. Brali oni udział w ostatnich wojnach, a często szli w pierwszy ogień. Czyż mam wymieniać pobojowiska w Austryi i Francyi, na których Polacy walczyli w pierwszych szeregach. Jeżeli nie wierzycie, zapytajcie o to feldmarszałków. Jeżeli w domu Polacy także pełnią swe powinności, płacą podatki i żyją jak spokojni obywatele, to po cóż nam pytać, czy który z nich nie pragnie odbudowania Polski. Nie mamy prawa ganić tych uczuć, jak długo nie przedsiębiorą oni żadnych prawem zabronionych czynności. Gdybyśmy ganili te uczucia, zachwialibyśmy tem samem podstawę własnych narodowych uczuć. Jeżeli jesteśmy dumni z naszej narodowości, umiejmy ją uszanować u drugich.“ — W końcu wykazuje mowca, jak to już uczynił ks. Stablewski, że walka kulturna przyczynia się tylko do rozbudzenia tem gorętszego patryotyzmu w Polakach.

Raz jeszcze zabiera głos dep. Tiedemann, by wystąpić przeciw Polakom ze znanemi zarzutami. Zbija je dep. Kantak: „Zarzucają nam, że nie postępujemy otwarcie. A jednak nigdyśmy się nie kryli z naszemi zamiarami. Podczas obrad nad ustawą o dozorze szkolnym w r. 1872 powiedziałem, że jesteśmy poddanymi pruskimi, ale mamy nietykalne prawo być i zostać Polakami. Jest to zresztą całkiem naturalne, że nie zrzekamy się nadziei odbudowania ojczyzny. Istnieje wyższa potęga, która rozstrzyga o losach i o przyszłości narodów. Takie zajmujemy stanowisko, takie są nasze nadzieje“. Izba uchwala pozycyę budżetową według wniosku rządowego.

Ruskij Inwalid, organ ministerstwa wojny, zaprzecza pogłoskom w dziennikach o zamianie pewnej liczby pułków dragońskich na lekko-kawaleryjskie huzarów i ułanów.

Parlament angielski uchwalił na wniosek Gladstona przystąpić bezzwłocznie do obrad nad wnioskiem Stafforda Northcote, zawierającym naganę dla rządu. W ciągu dyskusyi oświadczył Gladstone, że rząd nie miał zamiaru wycofać wojsko z Sudanu po zajęciu Chartum.— Ministerstwo miało na myśli jedynie niezawisłość Sudanu wobec Egiptu.

Coraz częściej dają się słyszeć głosy o zmianie gabinetu angielskiego. Konserwatyści porozumiewają się z lordem Argyle, Goschenem i innymi członkami partyi liberalnej w celu utworzenia gabinetu koalicyjnego. Zgodzono się na energiczną politykę zewnętrzną i na stanowcze wystąpienie przeciw zamachom radykalistów na własność ziemską. Oświadczenie Gladstona, iż rząd nie miał zamiaru wycofać armii angielskiej z Sudanu naraziło rządowi stronnictwo radykalne, które postanowiło głosować za wnioskiem nagany.

Observer pisze o przesileniu ministeryalnem: „Zmiana gabinetu stała się dziś nieodzowną. Jeżeli jednak w stronnictwie liberalnem znajdą się nowi mężowie stanu, odbudowanie gabinetu liberalnego będzie rzeczą możliwą. Program nowego gabinetu powinien obejmować stanowczą i jawną politykę na zewnątrz, zwłaszcza w sprawach egipskich, energiczne prowadzenie rozpoczętej wojny, szybkie wykonanie ustawy o nowym podziale okręgów wyborczych, a wreszcie rozpisanie nowych wyborów. Do wykonania tego programu potrzeba jednak, by Gladstone na czas jakiś dobrowolnie ustąpił. W przeciwnym razie będzie stronnictwo liberalne musiało zrzec się władzy na rzecz konserwatystów.“

Z Kairu donoszą, że jeden z przyjaciół Gordena otrzymał w tych dniach list, wysłany z Chartum 14 grudnia. W liście tym pisze Gordon: „Wszystko się skończyło. Oczekuję katastrofy w przeciągu 10 dni. Nie przyszłoby do tego, gdyby mnie moi rodacy dokładniej byli poinformowali o swych zamiarach. Żegnam się z wszystkimi“.

Wychodzący w Brukseli *Mouvement Géographique* donosi, że nowe państwo na zachodnio-afrykańskiem wybrzeżu będzie miało monarchiczną formę rządu i otrzyma nazwę królestwa Kongo. Siedzibą ministerstwa tej nowej monarchii

będzie Bruksela. Stanley ma zostać wicekrólem nowego państwa.

Kronika.

Kraków, 26 lutego

W Muzeum techn.-przem. odbył się w sobotę d. 21 b. m. od godziny 12—1 wstępny wykład publiczny dra Daniela Wierzbickiego o „Najnowszej Meteorologii", po którym nastąpi kilka dalszych prelekcyj o tym tak ważnym przedmiocie, popartych doświadczeniami na najnowszych przyrządach. We wstępie zastanawiał się prelegent nad stosunkiem meteorologii, zwrócił uwagę na ważność przyrządów do mierzenia zmian temperatury i podał w krótkości historyą ciepłomierza; wreszcie określił fluktuacye, jakim podlega ciepłota atmosfery, otaczającej naszą ziemię. Odnośnie do Krakowa illustrował te zmiany meteorologicznemi kartami tutejszego obserwatoryum, które od r. 1826 przedstawiały dokładny obraz rysunkowy maksimów i minimów, jako też średniego stanu miejscowej ciepłoty.

Loterya fantowa urządzona w ostatnią niedzielę w sali redutowej na rzecz krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, powiodła się nadspodziewanie. Dochód wynosi: za 1700 losów po 20 ct., z których każdy piąty wygrywa, 340 złr., za bilety wejścia po 10 ct. 22 złr.; z ofiar złożonych przez dobroczynne osoby na rzecz Towarzystwa 247 złr. 30 ct. Ogólny zatem dochód 609 złr. 30 ct. Gdy zaś wydatki na opłatę muzyki, urządzenie, oświetlenie itd. wynoszą tylko 43 złr. 30 ct., pozostaje jako czysty dochód 566 złr.

Tak pomyślny wynik loteryi, zawdzięczyć należy przedewszystkiem dostojnej prezesowej dam Tow. Dobr. JW. hr. Adamowej Potockiej, która całem przygotowaniem i urządzeniem loteryi zajęła się razem, dalej Szanownym Damom, które się zajmowały zbieraniem fantów, sprzedażą losów i wydawaniem wygranych; JW. delegatowi hr. Badeniemu który bezpłatnem dozwoleniem sali redutowej, wydatki na urządzenie loteryi znacznie zmniejszył; tym dobroczynnym osobom, które hojnemi datkami fundusz zebrany znacznie powiększyły, wreszcie Szanownej Publiczności, która rozkupieniem wszystkich losów dopomogła do osiągnienia zamierzonego celu. Tym wszystkim Osobom w imieniu Rady ogólnej Tow. Dobr. oraz w imieniu starców, kalek i dziatek pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, składam serdeczne Bóg zapłać!

Dr. Władysław Ściborowski
Prezes Tow. Dobr.

Tania kuchnia, której zarząd wzięły w swe ręce panie krakowskie, rozwija się nader pomyślnie, dzięki ofiarności wspierających tę tak pożyteczną instytucyę. Lokal taniej kuchni, przy ulicy św. Tomasza, podzielony na dwa oddziały, osobny dla mężczyzn, osobny dla kobiet, odznacza się miłą schludnością i czystością. Wchodząc, dostaje się bilet na obiad za 10 lub 20 ct., za zwrotem którego gospodyni wsuwa z kuchni przez okienko obiad, przyrządzony czysto i smacznie, składający się zazwyczaj z rosołu z plackami, grochem itp.; pieczeni z kaszą, jarzyną lub ziemniakami i trzeciej jakiejś potrawy np. łazanków, makaronu itd. Role gospodyń objęły, jak wyżej nadmieniono, panie nasze. Przysłowie mówi: „Kto rychło daje, dwa razy daje", w tym wypadku należy je zmienić: „Kto uprzejmie daje, dwa razy daje", zważywszy jak ambitni biedacy odczuwaliby niechętną, płatną usługę, dającą im uczuć ich upadek; tem więcej więc zasługuje na uznanie myśl podjęta przez zacne panie, aby nad potrzebami biednych rozciągnąć rękę dobroczynności, i obsługę w taniej kuchni. Oby ta dobroczynna instytucya rozwijała się jak najlepiej, czego wobec dzisiejszego jej stanu spodziewać się należy.

W gimnazyum III w Krakowie rozpocznie się egzamin dojrzałości co do części piśmiennej dn. 2 marca, a co do części ustnej dnia 10 marca b. r. Abituryenci mający pozwolenie składania egzaminu w terminie marcowym, winni przedstawić się dyrekcyi rzeczonego gimnazyum d. 1 marca b. r.

Ks. biskup Seweryn Morawski mianowany został rzymsko-katolickim arcybiskupem lwowskim.

Papież Leon XIII podług telegramów otrzymanych z Rzymu przez dziennik londyński (*Daily Chron.*) jest cierpiącym, a przed paru dniami ułożyć miał testament.

P. Józef Rogosz znany powieściopisarz, autor skonfiskowanych w Krakowie i Lwowie „Motorów życia", bawi w naszem mieście.

Dr. Józef Kremer otworzył w Krakowie kancelaryę adwokacką.

Józef hr. Drohojowski zamieszkujący w gmachu teatralnym we Lwowie, został tknięty paraliżem i znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Deputacya suplentów czeskich i niemieckich z Pragi, wręczyła w tych dniach ministrowi oświaty memoryał o smutnem swojem położeniu. Minister odpowiedział, że już od dawna zajmuje się tą sprawą, jednakże dla braku funduszów nie mógł on dotąd skutecznie zaradzić złemu. Dziś, kiedy komisya budżetowa przyjęła jednomyślnie znaną rezolucyę na korzyść suplentów, spodziewa się minister uzyskać w jak najkrótszym czasie potrzebne po temu środki, aby znaczną liczbę starszych suplentów módz mianować profesorami.

Wieczorek pp. Paderewskiego i Górskiego odbędzie się w poniedziałek dn. 2 marca w sali Towarzystwa muzycznego przy placu Szczepańskim o godzinie 8 wieczorem. Łaskawy współudział przyrzekli pp. Adamowski i Ostrowski. Program wieczorku jest następujący: 1) Kwartet na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę, Brahmsa. 2) Andante i Finale z koncertu Wieniawskiego, wykona p. Górski. 3) a) Nocturn C moll Chopina, b) Faschingschwan Schumanna, c) Wędrowne pieśni Paderewskiego, wykona p. Paderewski. 4) a) Romans Swendsena, b) Mazur Zanuckiego, p. Górski. Bilety nabywać można w Tow. muzycznem po 1 złr.

Program pierwszego wieczoru muzykalnego, mającego się odbyć w sobotę w kasynie powszechnem krakow., pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza, jest następujący: Mendelsohn: Pieśń myśliwska, Wachnianin: Po morju (chór męski), Chopin: Nocturn, Moszkowski: Tarantella (odegra na fortepianie panna Helena Szancer), Halevy: Arya z „Żydówki" (odśpiewa pani Grzymalska), Haertel: Serenada (kwartet męski solo), Schuman: Warum? Liszt: Rapsodya (p. Szancer), Abt: Die Ruhe (kwartet solowy męski), Moniuszko: Dumka ze „Strasznego dworu", Nowakowski: Tęsknota (p. Grzymalska), Grieg: Poznanie kraju (chór męski, baryton solo z towarzyszeniem fortepianu).

Poranek muzyczny odbędzie się w niedzielę w zakładzie p. Emilii Salomońskiej. Początek o godzinie 12.

Koncert drugi br. Zichego na dochód Bratniej Pomocy uczniów Uniw. Jagiell., odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca.

Na benefis dobrze zasłużonej scenie polskiej artystki p. Antoniny Hoffmanowej, odegrany zostanie w przyszłą sobotę dramat Szujskiego „Śmierć Władysława IV", utwór po raz pierwszy mający tu ujrzeć blask kinkietów, — i nigdzie nie grany za życia autora, który nawet drukując tę swoją pracę, zastrzegł był sobie, iż bez osobistego porozumienia się z nim wystawiać dramatu niewolno, z czego wnosić można, iż nie uznawał go za rzecz w zupełności odpowiadającą wymaganiom sceny.

W ubiegłych latach, benefisowe widowiska pani Hoffmanowej były uroczystościami teatralnemi, ze względu, iż artystka dokładała starań, aby scenie przyswoić arcydzieła literatury dramatycznej polskiej. Ulubionym dramaturgiem był dla artystki Juliusz — a jej staraniom zawdzięczyć należy wystawienie tak zwanych „pośmiertnych" jego utworów: „Niepoprawnych" i „Horsztyńskiego". Dziś czasy się zmieniły. Ognisty duch i genialny polot fantazyi Słowackiego, ustępuje przed historyozofią i polityką; artystka zmieniła swój gust. Ceniąc zasługi położone w przeszłości, publiczność niezawodnie licznie przybędzie na benefis artystki, — nie życzymy jej wszakże owej zmiany gustu — i wyznajemy, iż wolelibyśmy widzieć panią Hoffman, bodaj jako znakomitą Idalię.

Bolesław Ładnowski na benefisowem swojem przedstawieniu w Warszawie z okazyi 25 rocznicy pracy w zawodzie scenicznym, gorąco był przyjmowany przez publiczność. Artysta wypowiedział niesłyszaną tam na publicznem przedstawieniu improwizacyę z „Dziadów", poczem otrzymał od literatów warszawskich wieniec laurowy, oraz prezenta od publiczności brylantowe spinki i szpilkę złotą z rozetkami. Artyści scen lwowskiej, krakowskiej i poznańskiej, nadesłali gratulacyjne telegramy — lecz największym hołdem dla talentu artysty było umyślne przybycie do Warszawy i wzięcie udziału w widowisku Heleny Modrzejewskiej, witanej i żegnanej z entuzyazmem.

Wieczorek Kopernika. Uczniowie lwowskiej politechniki, podobnie jak młodzież akademicka święci rocznicę śmierci Adama, obchodzą corocznie uroczystym wieczorem pamięć Mikołaja Kopernika. W tych dniach obchodzono 413 rocznicę. Uroczystość rozpoczął pięknem przemówieniem prezes Bratniej Pomocy politechników p. Plutyński. Kilka słów z tego przemówienia warto przytoczyć: „Nazywają nas pionierami cywilizacyi i to właśnie powinno być dla nas bodźcem do ścisłego i sumiennego wypełniania obowiązków i do wytrwałej pracy, która krajowi przynieść powinna korzyści. Jako przedstawiciele postępu, myśmy zwalczyli już średniowieczne przesądy, między nami nie ma już różnicy stanów, wszyscy jesteśmy równi, wszystkich łączy braterstwo i koleżeństwo".

Po doskonałych produkcyach wokalnych i instrumentalnych, nastąpił odczyt o Koperniku wypowiedziany przez p. Feldsteina, nader sympatycznie wysłuchany. Chór „Lutni" uzyskał głośne oklaski za odśpiewanie kilku pieśni. Wieczorek zakończył się przemówieniem uwielbianego przez uczniów profesora politechniki p. Zajączkowskiego, który wzywając młodzież do jedności i wytrwałości w pracy, przypomniał wielki a tak konieczny wobec dzisiejszych prądów aksiomat, iż młodzież polska zanim myśleć zacznie o uszczęśliwianiu ludzkości, pracować powinna i dążyć do uszczęśliwienia własnego narodu.

Zmarli. W Samborze zmarł Ludwik Berezowski profesor gimnazyalny, człowiek zacny i zdolny.

W Lublinie zmarł Ferdynand Sierzputowski, oficer wojsk polskich z 1831 roku, obywatel ziemski.

W Słobodzie rungurskiej zmarł Feliks Szreniawa Lipski, żołnierz polski z 1863 r., wychodźca.

Katarzyna z Nowakowskich Kańska, żona byłego adwokata, zmarła w Krakowie w 60 roku życia.

Miasteczko Ruda podług telegraficznych doniesień z Żurawna. stało się 23 bm. pastwą płomieni. Sto dwadzieścia rodzin jest bez dachu i pożywienia; wszystko zgorzało do szczętu. Odniesiono się telegraficznie do Wydziału krajowego o udzielenie zapomogi, która też została wysłaną.

Słoboda rungurska. 24 lutego. W niedzielę odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Feliksa Lipskiego, zmarłego w 46 roku życia, żołnierza z 1863 r. i wychodźcy politycznego. Po ciężkich losu kolejach przebytych na tułaczce w Mołdawii i Turcyi, zmarły znalazł się w 1872 roku w Galicyi. Początkowo trudnił się gospodarstwem; później zaś przyjął obowiązki pełnomocnika w Słobodzie rungurskiej u p. Wolfartha. Zmarły był człowiekiem zacnym i niesłychanej skromności. Szczery żal liczuych przyjaciół i kolegów zostawił po sobie; miejscowe przedsiębiorstwa, rękodzielnicy i robotnicy złożyli na trumnie wieńce i droższe od nich łzy i łkania wszystkich, którzy przymioty zmarłego poznać i ocenić umieli. Pokój jego pamięci.

„Na własnym drucie" otrzymuje *Przegląd* taki telegram: „W i e d e ń 25 lutego. Podana przez dzienniki lwowskie wiadomość, iż nastąpiła już nominacya ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza metropolitą lwowskim, a ks. Juliana Pełesza, biskupem stanisławowskim, jest przedwczesną i wysoce niewłaściwą. Zasięgałem informacyi w sferach kompetentnych i otrzymałem odpowiedź, że wprawdzie nominacya ta ma już niebawem być ogłoszoną, dotąd jednak, ponieważ ogłoszoną nie jest, przeto tem samem antycypowaną być nie powinna".

Szczęściem jeszcze, że „kompetentne sfery" nie uczyniły telegrafującego odpowiedzialnym za „wysoce niewłaściwe a n t y c y p o w a n i e" innych dzienników.

Żywe szyldy. Jeden z lwowskich krawców, na wzór paryskich kolegów, chcąc „wejść w modę", urządza się w następujący sposób: Wyszukuje on młodzieńców — w guście Fikalskich — którzy posiadają rozległe stosunki towarzyskie, chociaż fundusze ich są bardzo skromne. Takim młodzieńcom krawiec daje garderobę na kredyt, zobowiązując się dług umarzać w miarę nastręczane klienteli. Pomysł ten okazał się praktycznym, gdyż reklamowi Fikalscy popierają krawca nader gorliwie i liczba klientów jego wzrasta. Pewien z tych reklamistów ma nietylko garderobę, ale nawet i gotowiznę w umówionym procencie dostaje. Rzecz ta w Krakowie dawno już jest, czasem nawet pomimo woli krawców praktykowaną, gdyż zbyteczna ilość takich „żywych szyldów" wcale nie jest im pożądaną. Młodzieńcy ci zwani we Lwowie Fikalskimi, w Krakowie zowią się „Marmurkami".

Ucieczka przed żoną. Był sobie niejaki Weldon, Anglik, który niedawno zbiegł z kraju. Należał on do rzędu ludzi spokojnych, nie popełnił żadnego przestępstwa, a polityką zajmował się zaledwie raz na dzień po obiedzie, przy czarnej kawie. Człowiek ten dokonałby też niezawodnie w spokoju żywota, gdyby nie pewna okoliczność. Weldon miał żonę. Według wieści ogólnej, kobieta to była piękna jak anioł, jak szatan zła. I Weldon uciekł od niej... Uciekł z granic Anglii, rozkazawszy bankierowi swemu wypłacać opuszczonej tysiąc funtów rocznych alimentów. Lecz piękna połowica nie poprzestała na teoretycznych prawach do swego małżonka i zwróciła się do sądu z żądaniem o zmuszenie męża do wspólnego pożycia. Sąd wydał odpowiednią rezolucyę. Rezolucya wszakże nie miała odpowiednich następstw, gdyż małżonek wolał raczej rozstać się z ukochanym krajem, aniżeli połączyć się z małżonką. Pani Weldon nie dała jednak i w tym wypadku za wygranę, i powtórnie zażądała od sądu, ażeby małżonek jej i z zagranicy został siłą dostawionym. Na szczęście Weldona, podobny wypadek nie został przewidzianym w umowie o wydawaniu zbiegłych.

Składki. W Administracyi *Nowej Reformy* dla ojca obarczonego 7 dzieci i chorą żoną złożyli: Zenon Lewicki 3 złr., B. S. z Przeworska 5 złr.

Repertuar teatralny.

W sobotę 28 go: „Śmierć Władysława IV" dramat historyczny w 5 aktach, Józefa Szujskiego, po raz pierwszy. Benefis Antoniny Hoffmannowej.

W niedzielę 1-go marca: „Śmierć Władysława IV", dramat historyczny w 5 aktach, Józefa Szujskiego; po raz drugi.

Dział ekonomiczny.

Przyszłość przemysłu naftowego. Za niektórymi dziennikami niemieckimi lub wprost na podstawie informacyi z Kołomyi podały niektóre dzienniki krajowe mylną wiadomość, jakoby p. Chambers, reprezentant amerykańskiego Towarzystwa naftowego „Standard Oil Comp." układał się w Kołomyi z producentami naszymi o utworzenie kartelu w celu wspólnej walki z naftą kaukazką.

Według *Górnika* p Chambers, inżynier w służbie Towarzystwa „Acme Oil Comp.", badał na miejscu warunki przemysłu naftowego na Kaukazie, a po drodze z powrotem zwiedził Rumunią i okolice naftowe Kołomyi, lecz nie ma żadnego pełnomocnictwa do jakichkolwiek układów.

Według jego zdania główny producent kaukazki Nobel i z nim inni w Baku nie zdołają dłużej jak rok kontynuować swego przemysłu według dotychczasowego planu, zwłaszcza, że nie ma z czego płacić dywidendy, a trzeba zaciągać nowe pożyczki, aby zdobyć środki do wysyłania nafty po za granice Rosyi. Aby grożącą katastrofę przyspieszyć, Towarzystwo naftowe amerykańskie zniży cenę nafty wysyłanej do Rosyi, Niemiec i Austryi choćby ze szkodą własną, by tem zmusić producentów rosyjskich do układów z Amerykanami. Łatwo można przewidzieć, że wśród takich warunków walki konkurencyjnej przemysł galicyjski czeka bardzo trudna dola; jednak położenie Galicyi w środku Europy, obfitość źródeł głębokich świeżo odkrytych, racyonalna podstawa przemysłu tak w górnictwie, jak w destylarniach i pewna życzliwsza opieka rządu, o co ubiegała się delegacya w Wiedniu, zdołają nafciarstwo galicyjskie obronić od groźnego przesilenia.

Cło ochronne w Austryi. Według dzienników wiedeńskich i peszteńskich odbywają się obecnie w Wiedniu narady wspólnej austro-węgierskiej konferencyi cłowej. Minister handlu br. P. Szechenyi bawił właśnie w Wiedniu, miał dłuższą audyencyą u cesarza, naradzał się szczegółowo z ministrem wspólnym spraw zagranicznych Kalnokym, z ministrem handlu br. Pino, oraz z szefem sekcyi Szögyenym. Ze strony Węgier udali się na tę konferencyą Matlekowics i Mihalovics. Z tego widać, iż chodzi o porozumienie się i zaprowadzenie stosownych środków ochronnych z powodu ceł zaprowadzonych już w Niemczech, a zamierzonych we Francyi. Nowe cła w Austro-Węgrzech mają być nałożone na towary obce, nietylko przemysłowe, pochodzące z Francyi i Niemiec, ale i rolnicze ze wschodu.

Że oba ministerstwa zgodziły się już na zasadę, wynika z odpowiedzi ministra węgierskiego w Sejmie, którą przed kilku dniami podaliśmy prawie dosłownie.

Na obecnej konferencyi chodzi zapewne już tylko o szczegóły tak co do rodzaju towarów, jak co do wysokości opłaty cłowej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 26 lutego. Biskup krakowski ks Albin Dunajewski, biskup przemyski Solecki i administrator kapituły tarnowskiej ks. Gwiazdoń, złożyli dziś wizytę galicyjskiemu referentowi w ministerstwie oświaty, radcy dworu Gniewoszowi.

Wiedeń, 26 lutego. Konferencya biskupów obradowała między innemi nad kwestyą święcenia niedzieli. Pobożno biskupi zamierzają ułożyć swe uchwały w memorandum i wręczyć je cesarzowi.

Wiedeń, 26 lutego. Komisya ministeryalna dla sprawy wydziałów lekarskich udała się dziś do Pragi. Przedstawiciel rządowy otrzymał polecenie, ażeby przy tej sposobności zbadał stosunki pojemności i obszaru czeskiej akademii technicznej i budynku państwowej szkoły przemysłowej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 lutego. W komisyi budżetowej Izby panów składał wczoraj ks. C z a r t o r y s k i referat o projekcie do ustawy o budynku dla gimnazyum na Nowem mieście w Pradze; projekt przyjęto bez zmiany. Referent wniósł przy tej sposobności rezolucyę, ażeby wezwać rząd do wybudowania własnych budynków dla wszystkich szkół średnich, które dotychczas wynajmowały dla siebie lokale.

Hr. B e l c r e d i oświadczył, iż nie zgadza się z tą rezolucyą, gdyż wiele z istniejących obecnie szkół średnich nie odpowiada swemu zadaniu i dlatego trzeba je będzie wcześniej lub później rozwiązać; byłoby przeto niekorzystną rzeczą budować dla nich własne gmachy. Uwagi te nie odnoszą się do miasta Pragi, jak to hr. Belcredi wyraźnie zaznaczył. Wskutek tego zarzutu cofnął referent swą rezolucyę.

Wiedeń, 26 lutego. Komisya kolejowa uchwaliła 17 głosami przeciw 15, rozpocząć szczegółową rozprawę nad projektem ugody z koleją Północną.

Dubrownik, 26 lutego. Arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką przybyli do Lacromy, gdzie ich powitał namiestnik Jovanowics, starosta i naczelnik gminy. Pogoda była przecudna. Wieczorem miasto błyszczało od świateł, a wiele domostw było przyozdobionych przezroczami i świetlnemi napisami. W przystaniach i na górach świeciły do późnej nocy ognie bengalskie i spalane były rakiety. Tłumy ludzi zalegały ulice.

Dubrownik, 26 lutego. Przybył tu arcyksiążę Rudolf ze żoną o godzinie 8 rano, przyjęty przez władze i witany radośnie przez liczne tłumy ludu. Piętnaście młodych dziewcząt, po większej części w strojach narodowych wręczyło arcyksiężnej Stefanii bukiet kwiatów, a w drodze do katedry, sypały kwiaty przed parą dostojnych gości, którzy zwiedzili katedrę i inne kościoły i udali się o godz. 10, wśród nieustannych owacyj na okręt „Miramare", który odpłynął ku zatoce kotarskiej.

Darmstad, 26 lutego. Minister spraw wewnętrznych Finger oświadczył w Izbie niższej, iż kwestya obsadzenia na nowo biskupstwa moguncкiego w tymże samym okresie się znajduje, gdyż najpierw kurya musi podać rękę do zgody.

Berlin, 26 lutego, *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz wrocławskiego prezydenta rządowego, wydany wczoraj przeciw przywozowi nierogacizny z Austro-Węgier, w celu zapobieżenia zawleczeniu zarazy pyskowej i racicowej.

Paryż, 26 lutego. Izba przyjęła 316 głosami przeciw 175 podwyższoną taksę, przeto cło przywozowe od zboża wynosić będzie ogółem trzy franki. Przyjęła Izba również cło w wysokości 6 fr. 60 c. od zboża przywożonego z europejskich przystani, ale sprowadzonego z po za Europy.

Berlin, 26 lutego. Izba poselska zezwoliła na płacę dla prof. Schweningera w imiennem głosowaniu 199 głosami przeciw 149. Centrum, niemiecko-wolnomyślna partya i Polacy głosowali przeciw.

Paryż, 26 lutego. Rząd wynajął znowu kilka parowców dla przewozu węgli i żywności do Tonkinu.

Paryż, 26 lutego. Pewne indywiduum, nazwiskiem Balthasar, napadło na Quai d'Orsay na ministra handlu Rouviera, gdy wyszedł z parlamentu i uderzyło go silnie dwa razy pięścią. Rouvier instynktownie kopnął mocno dwa razy nogą napastnika i powalił go na ziemię. Balthasar jest dalekim krewnym Rouviera i napastował go już od dłuższego czasu, żądając pieniędzy lub posady. Balthasara uwięziono.

Paryż, 26 lutego. Rada municypalna przyjęła 52 głosami przeciw 2, mocye ganiącą przedsięwzięcia rządu w polityce kolonialnej, dające widoki dopiero w dalekiej przyszłości. Prawica powstrzymała się od głosowania. Dalsze wnioski zostały jednogłośnie przyjęte. Mocya wyraża sympatyę dla żołnierzy i marynarzy.

Rzym, 26 lutego. Po załatwieniu wniosku co do wotum nagany, postawionego przez Northcotea, wywoła Mancini w Izbie dyskusyę nad polityką zagraniczną.

Rzym, 26 lutego. W poniedziałek odbędzie się u sekretarza stanu Jacobiniego objad na cześć ciała dyplomatycznego.

Londyn, 26 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Capstadt, iż komisarz angielski w Damaralandzie Palgrawe, odbył z tamecznymi naczelnikami plemion konferencye, w której oświadczyli, iż chcą uznawać zwierzchniczą władzę rządu angielskiego.

Kair, 26 lutego. Oddział Brackenbury'ego przybył dnia 21 b. m. do miejscowości odległej o 40 mil od Abuhamed. Przechodził przez miejsce, gdzie zamordowany został pułkownik Stewart; tu znaleziono karty wizytowe Stewarta i różne papiery konsulów, między innemi konsula serbskiego. Brackenbury nakazał zniszczyć posiadłość głównego sprawcy morderstwa.

Shanghai. 26 lutego. Krążą pogłoski, iż admirał Courbet obsadził wyspę Poo-Too na zachodniej stronie od Chusan i powraca do Formozy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 lutego 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·60	—·—
„ 5% austr. niepodat.	99·30	—·—
„ srebrna	84·—	—·—
„ złota	107·35	—·—
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·55	98·60
Losy z r. 18	138·60	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	867·—	—·—
„ kredytowe austr.	306·10	—·—
Londyn	124 25	—·—
Napoleondor	9 ·9	—·—
Lombardy	142·50	142·75
Losy z r. 1864	172·75	174·40
Akcye Karola Ludwika	272· —	272·50
Akcye Lwow. Czer.	223·75	223·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	177·—	177·25
Obl. Indem. galic.	102·—	102·75
Losy Prem. Węg.	118·75	118·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	152·50	152·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·—	176·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	187·—	187·50
Marka	6 ·50	—·—
Ruble	129·50	129·75
Dukat	5·81	5·81

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 26 lutego 1885.		
Banknoty austryac.	165·—	165·20
Wiedeń	165·00	165·—
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	214·55	215·50
5% Listy zast. król. polsk.	66·95	67·40
4% „ likwidacyjne	59·—	59·15
Akcye Karola Ludwika	519·50	112·32
„ kredytowe	112·75	516·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 0 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 26 2.		żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	129 25	130 50
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	60 2[illegible]	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101 50	102 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 90	91 60
5% Oblig. komunalne. . . I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
II. Ser.	87 25	88 —
4 „ „ „ „ „	99 85	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 —	101 75
„ „ „ „ z prem. 10%	98 60	99 25
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
„ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
„ „ likwid. „ 100	89 50	— —

Lwów, dnia 25/2.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	284 —	288 —
6% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 50
6 „ „ „ 100	91 75	93 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	103 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej	96 60	97 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	90 60	91 60

Warszawa, dnia 25/2.	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kap.)	— —	100 —
4. Listy likwidacyjne za rs 100	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 25/2.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83 55	83 70
4½ „ „ srebrna . „ „ 100	84 05	84 20
4 „ „ złota „ „ 100	107 40	107 60
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	99 40	99 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 50	129 50
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 40	138 80
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	142 50
— „ „ 1864 bez % cała „ „ 100	174 5[illegible]	174 80
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	174 20	174 [illegible]0
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ srebrna „ „ „ 100	98 50	98 65
5 „ pap. „ „ „ 100	94 15	94 30
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	109 20	109 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 80	119 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 70	119 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	103 50	103 50

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	102 60	103 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	102 60	103 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	103 —	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	34 60	35 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 70	23 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 —	123 75
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 90	101 40
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 75	99 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 70
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 90	103 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 15	101 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 50	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechts . na 300 złr. za złr. 100	100 —	100 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 60	100 90

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 188[illegible] 300 złr. za złr. 100	83 —	83 60
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	73 —	73 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	117 —	117 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 60	99 90
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 —	194 80
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	100 —	100 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	99 60	99 90
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178 —	178 50
Klary . . . na 40 złr. m. k. „	43 50	44 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 [illegible]0
Insbruck . . . na 20 fr. w. a. „	19 75	20 25
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	19 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	46 —	— —
Palffy . . . na 40 złr. m. k. „	30 75	40 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	14 70	15 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	9 30	9 50
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 25
Salm . . . na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. „	22 75	23 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	24 —	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	130 —	131 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	68 50	69 50
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	29 75	30 50
Windischgrätz . . na 20 złr. m. k. „	38 —	39 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . . na 120 złr.	107 25	108 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	108 40	108 70
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	305 70	306 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	315 50	316 —
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	107 —	107 25
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	866 —	868 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	73 60	73 90
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . na 200 złr.	188 —	188 25
5 „ Ferdynands Nordbahn . n. 1050 „	2450 —	2455 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	211 70	212 —
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	273 50	273 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	152 80	153 10
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	223 50	224 —
5 „ Rudolfa . . . na 200	186 25	186 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	187 —	187 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	308 60	308 [illegible]0
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	142 75	143 —
W A L U T Y.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 81	5 83
20-to Frankówki . . . „ „	9 80	9 81
20-to Markówka . . . „ „	12 10	12 12
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 10	10 12
Funty szterlingi . . . „ „	12 37	12 42
Tureckie liry złote . . . „ „	11 12	11 14
Banknoty włoskie . . . „ „	48 75	48 80
Ruble papierowe . . . 100 „	129 50	130 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.